Nr. 244. Kraków, Sroda 24 Października 1888. Rocznik VII.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 23 października.

Jutro rozpoczyna się nowa serya obrad parlamentarnych w Wiedniu, a z nią i dalsza czynność naszego poselstwa. Pomiędzy sprawami, które wejdą na porządek dzienny, pierwsze miejsce zajmie zmiana ustawy wojskowej, która nowe ciężary na ludność nałoży — ciężary służby i ciężary finansowe. Pod tym względem nie ma się co łudzić: całą albo prawie całą zwyżkę dochodów, jaką da nowe opodatkowanie wódki, pochłonie budżet wojskowy, już na rok 1889 w znacznie wyższej niż poprzednio kwocie uchwalony, a mający skutkiem nowej ustawy wojskowej jeszcze większego doznać podwyższenia. To też trzeba być z góry przygotowanym na to, że jeżeli rzeczy dalej pójdą dotychczasowym trybem i jeżeli dłużej jeszcze potrwa system zbrojnego pokoju, coraz większych wymagającego wydatków — rychło okaże się, iż zwiększone przez wódczany podatek dochody państwa nie wystarczą i rychło rząd będzie musiał nowego żądać podwyższenia Jest to konieczność, przed którą ugną się wszystkie stronnictwa, ale pod którą też coraz bardziej uginać się będzie siła podatkowa ludności, aż do zupełnego wreszcie wyczerpania.

Wszakże przewidzieć łatwo, że nie to będzie głównym przedmiotem walk budżetowych. Po ostatnich zmianach w ministerstwie samem, spodziewać się można bardzo gwałtownych na to ministerstwo ataków. Ustąpił z łona gabinetu minister, który, jakkolwiek musiał się akomodować do ogólnego kierunku rządów Taaffego — jednak z pewnością nie miał nic wspólnego z prądem, znajdującym swój najwybitniejszy wyraz w szkolnym wniosku Liechtensteina, minister, po którym raczej można było oczekiwać, iż prądowi temu w samym gabinecie stawi opór. W miejsce jego przybyły do ministerstwa dwie osobistości, po których tego absolutnie oczekiwać nie można. Jeżeli hr. Taaffe zechce wyraźnie popłynąć prądem ks. Liechtensteina — to w p. Zaleskim nie spotka opozycyi, a w hr. Schoenbornie znajdzie najgorliwszego tej polityki obrońcę. Brat arcybiskupa pragskiego w gabinecie — to znaczy: zwrot najbardziej stanowczy ku prawicy ale nie w autonomicznym, tylko w klerykalnym i ultrakonserwatywnym kierunku. To też można być pewnym, iż tu się zwrócą główne ataki niemieckiej opozycyi i że budżet będzie polem walki jeszcze bardziej namiętnej, niż bywała w latach poprzednich.

Czy w rozpoczynającym się jutro okresie ustawodawczym — stoczoną będzie decydująca walka, czy wniosek ks. Liechtensteina doczeka się pierwszego czytania i komisyjnych obrad — wiedzieć nie można. To pewna, że opozycyjne wobec tego wniosku zachowanie się choćby nie bardzo licznych posłów prawicy, że sama zapowiedź wyjścia ze sali przy pierwszem czytaniu i uchylenia się od głosowania może wniosek ten pogrzebać — wnioskodawca bowiem nie zechce go narażać na odrzucenie *ab limine*, co przy nielicznej nawet abstynencyi na prawicy łatwo nastąpić może. Nie jest przeto wykluczoną możliwość, iż owo pierwsze czytanie i teraz znowu będzie odroczonem, i że wnioskodawca ze swojem stronnictwem czekać będą tej chwili, kiedy dojrzeje posiew rzucony teraz, przez zmiany w składzie gabinetu dokonane.

Wśród tych walk dla naszego poselstwa jasno jest wytknięta droga: postępować naprzód p o d s z t a n d a r e m k r a j u, a tym jest program a u t o n o m i c z n y, ale stanowczo n i e w s t e c z n y, rozszerzanie szmorządu, ale nie cofanie się wstecz pod względem obywatelskich, konstytucyjnych praw i swobód, a zarazem czuwanie nad poszczególnemi interesami kraju, tak ciężko w centralnym zarządzie zaniedbywanemi. Sposobności ku temu nadarzyć się może nie mało — oby z nich reprezentacya kraju skorzystać umiała!

Listy lubelskie.

(*Wstęp. Ogólna sytuacya. Nasze naczalstwo. Administracya. Państwo Tchorzewscy. P. Sewastjanow. Jego sprawki. Mojsie Usser, dyrektor kancelaryi Jewo - Prewaschaditelstwa. Panowie radcowie. Perła urzędników Radca Annienkow. System sprowadzania „diejatieli“ i jego skutki. Kasa gubernialna i pogląd p. Władimirowa. Magistrat i p. Dedialin. Słówko o stanowisku urzędników Polaków.*)

(Dokończenie).

Zupełnie innego rodzaju okazem jest p. Kożyn, radca wydziału prawnego.

Jest to w całem znaczeniu tego słowa „wesoły pasażer“. Lubi dobrze zjeść, wypić, zabawić się w lekkiem towarzystwie. Jest dosyć przystępny, nawet ogładzony, ma tylko jeden duży błąd: stale choruje na suchoty kieszeni. Mając jednak wstręt do żydowskich długów, a brzydząc się łapówkami, wymyślił bardzo wygodny sposób wzmacniania swoich finansów. Zaufani radzili mu szczerze starać się o patent na swój wynalazek. Oto w jaki sposób p. Kożyn powiększa swoje dochody:

Przypuśćmy, że jestem człowiekiem średniozamożnym, i mam interes w gubernii, w wydziale pana Kożyna. Zależy mi przytem bardzo na szybkości załatwienia, a wiedząc, że znaczna część naszych urzędników rządzi się stale zasadą: „O i l e s i ę d a, o t y l e s i ę z r o b i“, przygotowany jestem na wręczenie panu radcy odpowiedniej łapóweczki.

Idę więc najspokojniej i przedstawiam interes, a prosząc o poparcie, wręczam przy pożegnaniu „coś szeleszczącego“.

Naraz spotyka mnie rzecz zupełnie niespodziewana; p. radca powstaje na mnie z oburzeniem, za kogo ja go biorę? Jak śmiem mu coś podobnego proponować? Następnie występuje z tyradami na temat mniemania: „że wszyscy Rosyanie są złodziejami“ i t. d.; słowem rozczula mnie, ja się sumituję, przepraszam go.

Naraz on przybrawszy prezesowską minę, odzywa się w te słowa: Interes pański może być załatwiony prędko, więc się załatwi, lecz wiedz pan, że się to robi bez łapówek.

Dziękując jaknajuprzejmiej, wynoszę się z kancelaryi pana radcy, sławiąc go po całem mieście, jako wzór prawego urzędnika.

Na trzeci dzień dostaję liścik następującej treści: (Posłaniec czeka na odpowiedź.)

Szanowny panie! Będąc w chwilowej potrzebie, najuprzejmiej proszę o pożyczenie mi na tydzień r u b l i 100; lub: Sz. P. Najuprzejmiej proszę o zażyrowanie mi wekslu na rsr. 200.... Z szacunkiem (podp.) R a d c a K o ż y n.

Choć człek przeczuwa, czem to pachnie, jeżeli nie chce, by interes w łeb wziął, musi spełnić prośbę pana radcy. Naturalnie nie tylko tydzień, ale całe miesiące mijają, a p. radca ani myśli oddawać, również podpisawszy weksel od razu trzeba odłożyć odpowiednią sumę na zapłacenie.

I tak dawszy łapówkę, poświęciłbym najwyżej 25 rubli, w ten sposób daję 4 razy tyle, i pan radca — w opinii świata.... jest człowiekiem.... nie biorącym. W razie braku interesantów p. Kożyn urządza tę komedyjkę z podwładnymi Polakami; a ci wiedzą, co ich czeka w razie niespełnienia p r o ś b y zwierzchnika.

W ten sposób kasa p. K. nie doznaje deficytu, a on jest pełen dumy i wyższości po nad całą łapowników zgrają.

Prawda, że system ten wymyślił „radca prawny“, lecz przyznacie szanowni czytelnicy, że wart jest o p a t e n t o w a n i a.

Trzecim z kolei wybitnym działaczem jest radca A n n i e n k o w. Jest to czysty typ rosyjskiego urzędnika. Dobrze pije, jeszcze lepiej kradnie, a goły przytem wiecznie, jak turecki święty.

Czując się bardzo nieszczęśliwym, że go sprowadzono do tego „dzikiego kraju“ stara się w możliwy sposób łagodzić swój los. Z zasady nikomu nic nie płaci. — Obecnie policya wyszukuje mu mieszkanie, bo go żaden właściciel domu przyjąć nie chce. Na pensyi ma więcej aresztów, niż włosów na głowie; a przytem na widok Polaka dostaje mdłości, jak sam powiada, i musi zaraz zajrzeć do butelki. Jedną polską rzecz tylko lubi, p i e n i ą d z e.

Ot niedawno spełnił pan radca czyn, za który w innym kraju dostałby się natychmiast na ławę oskarżonych. U nas wytłomaczono sobie, że się panu A. przytrafiło „nieszczęście“.

Towarzystwo kredytowe miejskie miało wypłacić radzie gubernialnej opieki publicznej 1.200 rs. Do odebrania tej sumy został upoważniony radca Annienków.

Po kilku miesiącach przy sprawdzaniu kasy, okazuje się, że suma 1.200 rs. nie wpłynęła. Zapytuje więc rada gubernialna Towarzystwo kredytowe, dlaczego dotychczas sumy powyższej nie wniosło? Zarząd Towarzystwa w odpowiedzi nadesłał kopię pokwitowania radcy Annienkowa z odebrania 1.200 rubli.

Wice-gubernator zaczyna czuć sytuacyę niewyraźną, woła więc dyrektora Uszczękę i dwóch radców i wespół idą do pana Annienkowa.

Po serdecznem przywitaniu i kolejce „oczyszczonej“, wice-gubernator wszczyna tę drażliwą kwestyę P. Annienkow przyznaje, że pieniądze odebrał. Wice-gubernator prosi o wniesienie ich do kasy.

Naraz radca A. przybrawszy możliwie rozpaczliwą minę, nadmienia, że przytrafiło mu się nieszczęście, bo pieniądze wydał. — Wszystkie?— krzyknął wice-gubernator. — Nie, pozostało jeszcze ze czterysta rubli. Sława Bogu! — wykrzyknęli radośnie obecni, a jeden z radców odezwał się w te słowa: Ja myślałem, żeś pan już skończony szubrawiec, a tymczasem z pana jeszcze wcale nie zły człowiek.

Wice-gubernator jednak wznawia kwestyę, w jaki sposób pokryć ten deficyt.

Po krótkich debatach postanowiono wezwać do narady prezydenta miasta p. Dediulina (o którym niżej). Po przybyciu głowy miejskiej i przedstawieniu jasno całej kwestyi, p. Sewastjanow proponuje, czyby nie można było te 800 rubli zebrac drogą składek między obywatelami; przecież to, nadmienia, urzędnik taki zacny i zasłużony, a że stało mu się nieszczęście, to trzeba go ratować, bo będzie skandal.

Prezydent, wiedząc bardzo dobrze, czem pachnie zbieranie składki między mieszkańcami, stanowczo projekt ten odrzuca, lecz proponuje inny:

Niech się znajdzie dziesięć solidarnych podpisów pod wekslem p. Annienkowa; pieniądze w godzinę będą — (ulepszony sposób R. Kożyna).

Projektowi przyklaśnięto z zapałem; dwie kolejki „oczyszczonej“ spełniono w minutę i zabrano się do urzeczywistnieniia planu prezydenta.

Nie sądźcie jednak, szanowni czytelnicy, że podpis położył wice-gubernator, lub prezydent — O nie! — Tych nie brać na to. A od czegóż są urzędnicy Polacy?

Na drugi dzień p. Annienkow podszedł do pp. N. G P. i kilku innych z prośbą swoją.

Odmówić, znaczyłoby natychmiast dostać dymisyę. Podpisali więc wszyscy; prócz tego kazano podpisać dwom obywatelom, nieśmiertelnym członkom komisyi poborowej, kwaterunkowej itd. i w ogóle wszystkich obchodów, gdzie powinno być reprezentowane miasto, lojalność i wiernopoddańcze uczucia.

Słowem pieniądze zostały wniesione; a „nieszczęście“ uleciało z wrót „biednego, choć poczciwego“ radcy Annienkowa.

Dobrze mówi nasze przysłowie: „Jaki pan, taki kram“.

Dawniej radca wydziału był nietylko naczelnikiem ale i moralnym przewodnikiem podwładnej mu młodzieży urzędniczej — dzisiaj ma on inne cele, naprzód powyrzucać Polaków, a następnie nasprowadzać podobnych sobie „diejatieli“, bezdusznych wykonawców prykazów.

Wiemy aż nadto dobrze, że Rosya jest państwem jeszcze bardzo mało ucywilizowanem.

Ogromna maszyna administracyjna tego mocarstwa potrzebuje setek tysięcy osobników, odpowiednio uzdolnionych do państwowej służby. Lecz cóż z tego, kiedy tych „odpowiednio uzdolnionych“ a przytem możliwie ucywilizowanych jest bardzo niewielu. Tych naturalnie zatrzymuje Rosya. Na kresy wysyła się hołotę, z której odpadki pchają do Królestwa, a dopiero szumowiny z tych odpadków dostają się do gubernii lubelskiej.

Czy można się wobec takiego systemu dziwić, że sprowadzeni „diejatiele“ po tygodniu pobytu dostają się często za kratki więzienne? Czyż dawno protegowany p. wicegubernatora Dymowskij dostał się na półtora roku do więzienia za kradzież marek stemplowych?

A przecież kilka tygodni minęło zaledwie, jak dwóch świeżo sprowadzonych urzędników pp. G ł a z o w s k i j i Ł a z a r e w s k i j zostali aresztowani pod zarzutem kradzieży, popełnionej na osobie p. Rozwadowskiego, któremu skradziono 700 rubli gotówką i list wykonawczy sądu okręgowego mińskiego na 3000 rubli. Są to fakta aż nadto piętnujące dzisiejszy system.

I wy myślicie, że tacy Dymowscy, Łazarewscy et Com. po odsiedzeniu kary, gdy przyjdą do swego protektora, zostaną odepchnięci? Bynajmniej. Powie się o nich, co o panu Annienkowie: „Przytrafiło im się n i e s z c z ę ś c i e“ i zaleciwszy ostrożność, da im się posadę, gdzie będą mogli bezkarnie czynić łotrowstwa.

P. wicegubernator szczyci się, że już niedługo dosięgnie drugiej setki urzędników Polaków, wyrzuconych w gubernii za jego panowania. Litania to straszna i wołająca o pomstę; lecz cóż robić, myśmy przecież w pojęciu naszych opiekunów chwastem, który jak najprędzej wyplęć trzeba... z własnego zagonu.

Rozpatrzmy teraz w krótkości dalszy odłam administracyi, mianowicie magistrat miasta Lublina.

W Królestwie, jak wiadomo, nie ma samorządu miast; cała władza z prezydentem na czele mianowaną jest przez gubernatora. Naczelnik gubernii, ewentualnie wicegubernator, ma zupełne prawo wtrącać się do gospodarki miejskiej; zależy więc dużo od prezydenta, by umiejętnem postawieniem się wtrącanie to ograniczyć i uczynić nieszkodliwem dla miasta. niestety, na to potrzeba być znów człowiekiem nie podlegającym wpływom panującego systemu i otwarcie wyrazić swe zdanie w obronie miasta, władzy jego podwładnego.

Ostatnim prezydentem polskim w Lublinie był p. Witkowski, urzędnik sumienny, z władzą wyższą będący w ciągłych zatargach z powodu nielogicznych często żądań. P. W. w końcu zmuszony był podać się do dymisyi i przeniósł się do Puław. — Miejsce jego zajął p. Szawryn, aferzysta z czasów rządów rosyjskich w Bułgaryi, człowiek bez żadnego zdania i nie mający pojęcia o służbie; narobiwszy kilka tysięcy rubli długów w ciągu paruletniego pobytu, zrobił w końcu skandal na jednym z familijnych wieczorków, zwymyślawszy gubernatora i dotknąwszy

---

HANZA.

Powieść z XV stulecia.

Napisał

Wincenty Rapacki.

19 (Ciąg dalszy.)

— A jakąż mi dasz rękojmię?

— A jakiejż chcesz rękojmi od człowieka uczciwego, niewinnie spotwarzonego przez was? Spojrzyj mi w oczy Oldermanie! Myśmy kupcy i znamy się na cenie rzetelnego słowa. Czyś mnie kiedy złapał na oszustwie?

— Nigdy — rzekł Olderman spuszczając wzrok przed Wierzynkiem.

Po chwili zaś dodał:

— Padłeś ofiarą interesu, tak nam nakazywała taktyka kupiecka: Wy nie umiecie się bronić a my idziem... choćby po trupach. Trzeba ugiąć przed nami głowy a nie stawać na drodze. Wasz handel zginął i już się nie podniesie. Nasz zawładnął światem.

— Jeszcze nie zawładnął Oldermanie i nie daj Boże, aby kiedy miał zawładnąć!

— Mówisz o Moskwie? Kto ma Nowogród, temu i Moskwa otworzy swoje bramy

— Mówię o sumieniu. Wyście sobie powiedzieli, że wszystko kupić i że wszystko sprzedać można. I udawać wam się to będzie do czasu, ale przyjdzie chwila, gdzie aby być w zgodzie z tem szatańskiem prawem waszem, kawał własnego serca oderwać i rzucić przyjdzie.... boć i wy ludźmi jesteście choć niemi być nie chcecie... Wtedy co? wtedy powstaną w duszach obrażonych i deptanych ludzi furye zemsty... i te was pożrą, bo nic się tak nie mści na człowieku, jak obrażone prawa człowieczeństwa, których niczem nie kupisz, i których tak łatwo nie sprzedasz....

— Ha! ha! ha! Ot, brednie małodusznych i ciemnych ludzi...

— Gdy odkryjesz fałszerzy już się tak śmiać nie będziesz, Oldermanie.

— Więc sądzisz?... — urwał prędko i zerwał się z siedzenia, przystępując z trwogą do Wierzynka.

— Nic nie sądzę... Czy ugoda stanęła? Kiedy klątwa zdjętą ze mnie zostanie?

Olderman popatrzał w twarz wyklętego, jakby się chciał jeszcze zapewnić o rzetelności słów jego, potem rzekł po chwili:

— Za trzy dni.

— Prędko prowadzicie interesa. Za trzy dni dotrzymam com obiecał.

— Jakim sposobem?

— Stawię się tu nocą. Wyszlesz ze mną ludzi, jakich ci się podoba i udamy się do jaskini złoczyńców.

— Podaj mi rękę.

Wierzynek ją cofnął.

— Ręki wyklętego dotykać się nie godzi, Oldermanie

Wierzynek chciał wyjść, lecz nagle, jak gdyby sobie coś przypomniał, przystanął. Potem postąpił aż na środek izby, skinął na zdziwionego Oldermana, aby się doń zbliżył i rzekł z cicha:

— O naszem przedsięwzięciu n i k t, ale to n i k t wiedzieć nie może, prócz nas dwóch.... pamiętaj!

Gdy Wierzynek wyszedł, Niemiec długo jeszcze patrzał na drzwi w ponurem zamyśleniu, potem, jak gdyby zbierając w myśli słowa, które mu wyklęty wygłaszał, mówił do siebie:

— Któż są ci zdrajcy?... Nikt prócz nas dwóch wiedzieć o tem nie może? Byliżby to...

Wstrząsnął się nagle, jakby od ukąszenia żmii.

— To by było okropne! Ha, zobaczymy.

Potarł ręką czoło, rzucił się na krzesło i znów mówił:

— Sumienie... sumienie. Głupi człowiek. Własne serce rzucić na ofiarę ustawom Hanzy! Gdzie idzie o jej byt, o jej dobro, tam serce w rachubie być nie może.

I chodził niespokojny, mierząc izbę tam i z powrotem.

— Odkryjem zdrajców! Inaczej będę mówił, gdy ich zobaczę... Ha! piekło! ta myśl, jak świdrem strasznym, wierci mi głowę.

W tej chwili drzwi się otwarły i weszli do komnaty Otbert i Folchard, niosąc klucze i bilans dnia całego.

Olderman ich lubił, miał do nich zaufanie, nie taił się przed niemi z tem, co dotyczyło interesów związku, z wyjątkiem rzeczy sekretnych więc i teraz, gdy ich zobaczył, odzyskał dobry humor na chwilę i już miał na ustach wykrzyknik: „Pożądana wieść“, gdy nagle rzucił okiem na drzwi i cała postać Wierzynka złowroga, tajemnicza, z palcem na ustach, stanęła mu przed oczyma.

Urwał przeto, skinął im uprzejmie głową na dobranoc... a gdy wyszli, znów się pogrążył w zadumie i dopiero świt letniego ranka, zaglądającego przez okrągłe szybki jego okien, obudził go z odrętwienia.

Zgasił światło, otworzył okno i wychylił się na ulicę.

Cisza ranku, przerywana tylko świegotem ptactwa zbudzonego i okrążającego wieżyce Panny Maryi...

Wtem z za kościoła wyłoniło się dwóch ludzi i dążyło przez rynek ku Sukiennicom.

Poznał ich przy bladym brzasku poranku. Był to Otbert i kuternoga.

— Skąd wracają o takiej porze?

Minęli Sukiennice i udali się ku mieszkaniu Pater-noster-machera.

Olderman wychylił się, aby ich lepiej zobaczyć.

Otbert oddawał kuternodze jakiś przedmiot, który ten ważył w ręku — a potem zdawało mu się, że usłyszał wyrazy:

— Dziś lekki...

I tak przezacny pan Olderman był znowu tem rozciekawiony i pogrążony w myślach i przypuszczeniach, że choć się rozebrał i ułożył do snu, sen się nie zjawił.

Poświęcił tę noc całą dla dobra związku.

XVII.

Matka i Syn.

Rudolf po rozmowie z Oldermanem był wzburzony.

Mimo szacunku i wdzięczności dlań, które mu wdrażała matka od lat najmłodszych, chłopak uznał, że one zbyt drogo go kosztują.

Wyrzec się tego wszystkiego czem żyje, co dlań drogiem, dla pana Oldermana? toż to szczyt głupoty! Wolno mu żądać ofiar największych, ale t e j on mu nigdy zrobić nie może, — bo i na co by się ona zdała? kiedy on innym już byćby nie mógł!

Czegóż wreszcie chce ten człowiek? Dlaczego ta nienawiść do wszystkiego co polskie, kiedy właśnie on kocha to wszystko i gotów za nie życie nieść swoje.

A kto powstaje wobec niego na te świętości, jest mu wrogiem, wrogiem, z którym on gotów stoczyć bój na śmierć i życie.

Niemcy! toż to ci, z którymi Polska od lat niepamiętnych toczy krwawe boje, wydzierając, co oni jej grabili i grabią zawsze. Wszak nasłuchał się tego dużo w gospodzie swojego dziada.

Prawda, że są Niemcy i dobrzy ludzie. W Kolonii spotykał ich dużo, nawet bardzo dobrych i wtedy żałował, że nie są Polakami. A przecież oni nie mówili nic złego o Polsce, ani o ludziach w niej mieszkających? A dziś, ten Olderman, człowiek zresztą dobry dla niego i dla jego matki, ten wre, kipi nienawiścią, gdy mowa o Polakach ... i jemu nienawidzić ich każe, — to przechodzi pojęcie ludzkie!

W mózgu chłopca wątpliwości te i zagadnienia wirowały ciągle w kółko, nie mogąc natrafić na żaden punkt, któryby nagłym jakimś błyskiem mógł je rozjaśnić.

Przystanął wreszcie i zawołał:

— Ha, mam! to kupiecka zawiść. Wszakże kupcy drą się między sobą i zazdroszczą jeden drugiemu; widziałem to nie raz. Tak, ale ta nienawiść nie do całego narodu się rozciąga... walczą ludzie, ale nie narody. Widziałem w Kolonii Francuzów, Anglików, Włochów... a żadnemu Niemcowi nawet na myśl nie przyszło przeklinać i złorzeczyć całemu krajowi, owszem, ceniono wysoko ich zalety.

Snuł on jeszcze w ten sposób wnioski i przypuszczenia, aż wreszcie nie mogąc już nic znaleść w mózgu, zakonkludował tem, co mu podyktowało serce:

— Wrogi! wrogi to nasze, naszej ziemi, naszego nieba i naszego powietrza, którem oddychamy!

Wbiegł zdyszany do matki.

Pani Agata przestraszyła się syna.

— Matko! Czem dla ciebie ten człowiek.... nie chcę wiedzieć, nie chcę pytać. Masz dlań obowiązki, mam je i ja, ale on wrogiem moim, wrogiem nas wszystkich! Nie chcę dalej spełniać jego rozkazów, nie chcę słuchać jego mowy i nie chcę go widzieć więcej!

— Co się stało mój synu? Co on ci zrobił takiego, czem cię skrzywdził?

— Każde jego słowo jest krzywdą i obrazą. On chce, żebym się wyrzekł rodziny naszej, chce, żebym przestał być Polakiem; chce, żebym nienawidził to wszystko, com kochać powinien a co kochać dla mnie tak słodko! Dla czego on to czyni matko? dla czego mnie chce zmusić do tego? Ja go nienawidzę, pogardzam nim i nigdy doń więcej nie pójdę!

— Nieszczęsne dziecko!... przestań, na miłość Boga — zawołała kobieta ze łzami składając ręce — to twój ojciec!

(C. d. n.)

się kilka razy dość mocno fizygnomii p. Uszerenki, no i naturalnie wyleciał ze służby, mając jednak dużą protekcyę u Maryi Andrejewny, został komisarzem cyrkułu Łazienkowskiego w Warszawie. Na miejsce jego mianowano p. Dediulina, byłego urzędnika do szczególnych poruczeń przy gubernatorze. Człowiek ten ma trzy zalety: nie pije, jeźli kradnie, to bardzo zręcznie, a przy tem jest znośny w stosunkach z mieszkańcami.

W magistracie prócz prezydenta, jedną tylko posadę kwatermistrza zajmuje jako bardzo intratną prawosławny. — Wszyscy inni urzędnicy są Polacy. — Wypływa to głównie z tego, że posady te są bardzo słabo płatne, dochody poboczne prawie żadne, a przytem jak obecnie konieczną jest jeszcze znajomość języka miejscowego. Magistrat zostawiono więc na później. Teraz zajęto się rządem gubernialnym i powiatami, gdzie już urzędnik Polak nawet miejsca dyetaryusza nie dostanie.

Karyera więc biurokratyczna, przynajmniej w naszej gubernii, jest zupełnie zamkniętą dla Polaków. Ci, co zajmują jeszcze jakieś stanowisko, przypominają mi owce skazane na rzeź, i oczekujące swej kolei. Wszyscy tacy potrwożeni i zgnębieni. Nie trzeba im się biedakom dziwić. Przy ognisku domowem u wielu z nich zasiada codziennie spora gromadka, którą potrzeba nakarmić i odziać, nie mówiąc już nic o kształceniu.

Ludzie ci zabili w sobie wszelkie uczucia, są oni bez wiedzy i woli, myśl przewodnia ich stale zwrócona jest w kierunku władzy, czy ztamtąd jak piorun w pierś tych białych murzynów nie padnie słowo: dymisya. Są oni prawdziwie godni politowania i szacunku. Jakiej jednak wzgardy godni są ci, na szczęście nieliczni, którzy w błazeńskiej uniżoności starają się przypodchlebić władzy, bawiąc się często w denuncyacyę i szpiegostwo. Ci, moralnie zwyrodniali, czekają tylko chwili, by mogli z korzyścią dla siebie przyjąć prawosławie. Często zaś władza wystawia ich na front, gdy ktoś silniejszy bryzgnie im w oczy prześladowaniem Polaków. Wówczas Jewo Prewoschoditelstwo rzecze: Niech Polacy postępują tak, jak ten lub ów, to nie będziemy ich wyrzucać. Jestto komedya. Wyrzutki te, płaszczące się, również są tylko parawanikiem do czasu. Wyrzucą ich wszystkich, by się spełniło to, co twierdzi cały hufiec Maryi Andrejewny, że ziemia lubelska to Rosya, a Polacy są tylko żywiołem napływowym.

Nie mogą ci nasi przyjaciele zrozumieć, jak olbrzymia przepaść istnieje między Rosyą a Rusią — i że Polacy nie należą do narodów wynaradawiających się.

Myśmy upadli, lecz jeszcze nie zginęli!

Wyrzucenie kilku tysięcy urzędników wytworzy niezaprzeczoną nędzę, lecz być może, że wytworzy chęć jakiegoś zsolidaryzowania się wspólnego, jakiejś opozycyi.

Pamiętajcie przyjaciele nasi na to polskie przysłowie: „bieda uczy rozumu“.

Obyście jej nigdy nie zaznali - - do nas wchodzi ono wszystkiemi otworami. Pamiętajcie również, że pusty żołądek tworzy najstraszniejszy proletaryat.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 października.

Wbrew obiegającym pogłoskom, jakoby wiceprezydentem Izby poselskiej Rady Państwa miał być wybrany Chlumetzky, donosi *N. W. Tagblatt*, iż w komitecie wykonawczym prawicy, zapanowała obecnie odmienna opinia, a mianowicie, iż w obecnem położeniu nie ma potrzeby robienia ustępstw lewicy. Będzie zatem prawdopodobnie postawioną kandydatura hr. Siegfrida Salma na pierwszego wiceprezydenta Izby. Hr. Salm wraz z Riegerem obejmie także kierownictwo klubu czeskiego. Posiedzenie komitetu prawicy, na którem sprawa wiceprezydentury będzie rozstrzygnięta, odbędzie się jutro.

Nowa ustawa wojskowa będzie w przyszłym tygodniu wniesiona zarówno do Rady państwa, jak i do Sejmu węgierskiego. W Izbie poselskiej Rady państwa staną w drugiem czytaniu na porządku dziennym ustawy: o ustnem postępowaniu sumarycznem, o taryfie adwokackiej, o izraelickich gminach wyznaniowych i ustawa zmieniająca prawo spadkowe dla włościan.

Z Sejmu bukowińskiego.

Sejm bukowiński na swem wieczornem posiedzeniu w niedzielę uchwalił bez zmiany projekt rządowy o wykupnie propinacyi. Przy paragrafie 4 pp. Tomaszczuk i Rott przemawiali przeciw wnioskowi komisyi, który prawo jednego szynku pozostawia w posiadaniu dotychczasowych właścicieli jeszcze po koniec r. 1911, a po tym roku ma za niego wypłacić dodatkowo 75% wartości z funduszu rezerwowego. Takie ułożenie paragrafu nie zgadzało się z pierwotnym wnioskiem rządowym. Według tych mowców prawo propinacyjne, już raz po części wykupione, ma być teraz w nowej ustawie do reszty wykupione, a mimo to będzie po wygaśnięciu jeszcze po raz trzeci w r. 1911 odszkodowanem. Po imiennem głosowaniu paragraf 4 według układu komisyjnego utrzymał się 14 głosami przeciw 6, poczem p. Tomaszczuk z przyjaciółmi politycznymi oświadczyli, iż nie biorą udziału w dalszej dyskusyi. Wreszcie przyjęto całą ustawę bez dalszych rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych sesya została zamkniętą.

Koronacya króla czeskiego.

Extrapost podaje wiadomość, za którą ponosi sama całą odpowiedzialność, jakoby urząd ochmistrzowski wiedeńskiego dworu otrzymał był polecenie wyszukania w archiwum akt odnoszących się do ceremoniału, z jakim odbywała się ostatnia koronacya króla czeskiego. Jakkolwiek dziennik wiedeński twierdzi, że wiadomość tę ma z bardzo dobrego źródła to jednak godzimy się zupełnie z *W. Allg. Ztg*, która ją uważa za nieprawdopodobną.

Wykupno propinacyi na Węgrzech. Konwersya.

Projekt rządowy o wykupnie prawa propinacyjnego na Węgrzech, przedłożony Sejmowi, obudził opozycyę w miastach. W wielu z nich powstała myśl zwołania powszechnego wiecu miejskiego w celu naradzenia się nad sformułowaniem petycyj o zmianę projektu. W komisyi propinacyjnej również nie ma zgody na wniosek rządowy; członkowie ze stronnictwa opozycyjnego uchwalili dnia 21 września głosować przeciw całemu wnioskowi — a więc przeciw samemu pomysłowi wykupna propinacyi.

Rząd węgierski od kilku dni toczy układy z grupą finansową, będącą pod kierunkiem Rothschilda, o konwersyę wyżej oprocentowanych długów na 4 procentowe. Rozchodzi się tu nietylko o rentę węgierską, ale i o rozmaite długi w obligacyach, które według dotychczasowych zobowiązań ulegają amortyzacyi, po przemianie na rentę zaś uwolnią skarb węgierski od znacznego ciężaru spłat amortyzacyjnych. *Budapester Correspondenz* donosi, że układy w najbliższym czasie zostaną ukończone. Kwota ogólna przeznaczona do konwersyi wynosi 195 milionów długów w złocie i 322 milionów w papierach.

Wydalanie żydów z Królestwa.

Wskutek rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego z dnia 2 b m., jak donosi *Dziennik łódzki*, policmajster miasta Łodzi przedsięwziął energiczne środki celem zmuszenia zagranicznych żydów do opuszczenia miasta. Niektórzy już wyjechali, pozostałym zaś wyznaczono ostateczny termin wyjazdu.

Wskutek ukazu marcowego, zabraniającego poddanym zagranicznym żydom utrzymywać zakłady przemysłowe i handlowe w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego, zwinęło lub odprzedało swoje przedsiębiorstwa 138 osób powyższej kategoryi. W ogóle od dnia 13 lipca 1887 roku do 13 lipca r. b. 1.460 izraelitów, przebywających za paszportami, wniosło podania o uzyskanie poddaństwa rosyjskiego, lecz prośby te, w myśl obowiązującego przepisu prawa, będą odrzucone.

Z podróży cara.

Ostatnie depesze petersburskie podają świeże wiadomości z podróży cara. W sobotę rodzina carska przybyła do Baku. Po drodze przy wąwozie Sabadurskim car i carowa przyjęli śniadanie od szlachty gruzińskiej, złożone z potraw narodowych. Toast za zdrowie cara przyjęty był entuzyastycznem „hura“ i odśpiewaniem hymnu w języku gruzińskim. Car pił zdrowie szlachty gruzińskiej: szlachta gruzińska złożyła carowi w darze wiele naczyń srebrnych emaliowanych. Po śniadaniu rodzina carska wyjechała do stacyi Awszaty, a w sobotę o 1 po południu stanęła w Baku. Na dworcu powitały cara władze miejscowe i żona naczelnika gubernii wręczyła carowi piękny bukiet. W przejeździe do pałacu car odwidził w starej twierdzy kościół; u wejścia do kościoła powitał cara egzarcha Gruzyi Palladyusz. Gdy car ulokował się w pałacu, nastąpiły posłuchania licznych deputacyi, między innemi car przyjął deputacyę od Turkomanów prowincyi Zakaspijskiej pod przewodnictwem generała Komarowa i pułkownika Alichanowa. Deputacya ta wyróżniała się świetnością swoich strojów. Z deputacyą przybyła chanowa Merwa, która w r. 1884 nakłoniła swoje plemię do poddania się Rosyi. Następnie car i carowa obecni byli przy zakładaniu fundamentów pierwszej katedry prawosławnej w Baku. Nazajutrz odbył się przegląd wojsk. Carewicz Mikołaj mianowany został szefem Szyrwańskiego pułku, który uczestniczył w tej paradzie. Po śniadaniu car oglądał zakłady nafciane Nobla. O piątej zaś po południu udali się do zakładów Bałachańskich. Następnie pojechali z powrotem do stacyi Karajasy pod Tyflisem, gdzie ma się odbyć dwudniowe polowanie. Poczem rodzina carska ma się udać do Kutaisu, stolicy Mingrelii.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Naczelnik stronnictwa wolnomyślnego Eugeniusz Richter przemawiał onegdaj na zgromadzeniu wyborców niemieckich w Poznaniu. Mowca zachęcał zgromadzonych, ażeby solidarnie głosowali na p. Schmiedera, radcę sądowego z Wrocławia. W gorących słowach sławił następnie p. Richter pamięć Fryderyka III. Na uwagę zasługują ustępy mowy, poświęcone stosunkom niemieckopolskim w W. ks Poznańskiem. Kwestyi tej dotknął Richter temi słowy:

„Rząd zrobi z antipolskiemi ustawami wyjątkowemi takie samo doświadczenie, jakie zrobił z innemi podobnemi ustawami. Z razu spostrzega się pozorne rezultaty, w rzeczywistości zaś wzmacnia się tylko tych, których chciano zwalczać za pomocą tego rodzaju pozornych środków, wywołuje się ściślejsze ich zszeregowanie, a nadto zaostrzenie przeciwieństw.

„Niemieckość zyskałaby więcej na tem, gdyby użyto wszelkich sposobów, aby ożywić i wzmocnić niemieckie wolne poczucie obywatelskie; ale zamiast popierać wszelkiemi siłami to poczucie obywatelskie, starano się aż nadto o to, aby je zgnieść i przytłumić. Zdaje się, że rządowi chodzi tylko o to, aby wykształcić jak najtęższych prezesów, landratów i komisarzy obwodowych“.

Wspomnieliśmy wczoraj o artykule *Nordd. Allg. Ztg.*, w którym dziennik ten zbywa lekceważąco odezwę arcybiskupa kolońskiego, dowodząc, że nie może być ona wyrazem przekonań katolickiego świata. Tymczasem zaraz na zajutrz po takiem odezwaniu się półurzędowego organu ukazała się odezwa biskupa monasterskiego, bardzo zbliżona swą treścią do odezwy kolońskiej.

Biskup monasterski wzywa swych dyecezyan, by głosowali tylko na takich posłów, którzy gotowi są walczyć o przywrócenie szkoły wyznaniowej i zachęca duchownych, ażeby podczas wyborów przyświecali swym parafianom własnym przykładem.

Z Serbii.

Przesilenie gabinetu w Serbii zostało zażegnanem w ten sposób, że nastąpiło zbliżenie między królem, a stronnictwem postępowem, którego dziewięciu znamienitszych członków było wczoraj u króla na wspólnej audyencyi i naradzało się szczegółowo nad obecną sytuacyą w kraju. Skutkiem tego dwaj ministrowie Mijatowic i Pantelic cofnęli swoje dymisye.

Z Paryża.

Wczoraj Izba deputowanych miała rozpocząć obrady nad budżetem na rok 1889. Jeżeli Izba nie dopuści do dyskusyi nad wielu kwestyami drażliwemi, a pochłaniającemi dużo czasu, ustawa finansowa na rok przyszły zostanie załatwioną w swoim czasie, t. j. przed Nowym Rokiem. Przypuściwszy, że senat przystąpi do rozpatrzenia budżetu z początkiem grudnia, wypadałoby, że Izba deputowanych ma sześć tygodni czasu na obrady budżetowe. Wszelako jedna kwestya, którą Floquet poruszył w swym projekcie rewizyjnym, zajmie uwagę sfer politycznych, a może i Izby jeszcze przed zamknięciem dyskusyi budżetowej. Domniemanie to opiera się na tej podstawie, że Folliet, sprawozdawca komisyi rewizyjnej, któremu powierzono do rozpatrzenia wnioski, dotyczące częściowego wznawiania izb, przygotował już swoje sprawozdanie i zapowiedział, że wkrótce z niem wystąpi. Jak wiadomo, Floquet proponuje wznawianie izb co dwa lata w trzeciej części członków. Otóż sprawozdawca komisyjny żąda poprawki, polegającej na tem, aby Izby były wznawiane co trzy lata w połowie członków. W ten sposób Folliet pragnie uniknąć bezustannej agitacyi wyborczej, a umożliwić za każdym razem radykalną zmianę w składzie Izb. Pomimo tego p. Folliet nie sądzi, aby instytucya wznawiania Izb czyniła zbytecznem ewentualne rozwiązywanie parlamentu; dlatego sprawozdawca pragnie zachować to prawo w rękach prezydenta republiki wespół z senatem.

Jak niebezpieczne kwestye rodnosi projekt rewizyi. dowodem ostatnie posiedzenie komisyi rewizyjnej, na którem Jolibois żądał, aby pierwej, niż przystąpić do rewizyi szczegółów konstytucyjnych, zażądać w drodze plebiscytu opinii kraju co do formy rządu: zdaniem wnioskodawcy, kraj powinien wybierać pomiędzy republiką, cesarstwem a monarchią.

Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, która zebrała się w pałacu elizejskim pod prezydencyą Carnot'a minister skarbu Peytral rozdał ministrom swój projekt opodatkowania dochodu. Projekt składa się z 8 rozdziałów i 48 artykułów. Według myśli p. Peytrala opodatkowanie ma być ryczałtowem, tj zastósowanem do ogólnego dochodu kontrybuenta. Cyfra dochodu ma być ustanawianą na podstawie pisemnej deklaracyi, złożonej przez kontrybuenta. W wszystkich wypadkach, gdzie to będzie możebnem, podatek ma być strącany z góry, tak naprzykład od rent, papierów wartościowych i t. p. Projekt nie znosi wszystkich tych opłat, które dzisiaj już obciążają dochody Ekonomiści francuscy poddają projekt p. Peytrala nader ostrej krytyce, zarzucając mu między innemi tę niekonsekwencyę, że nie może być logicznie pogodzonym z istniejącemi już opłatami, ciężącemi na dochodach opodatkowanej ludności.

W ubiegły czwartek odbyło się zebranie prawicy monarchicznej pod prezydencyą księcia de la Rochefoucauld, na którem uchwalono ogłosić następujące oświadczenie: „Prawica rojalistyczna korzysta z pierwszego swego zebrania, aby oznajmić raz jeszcze, że tylko narodowa monarchia, uosobiona w hr. Paryża, może ocalić Francyę od możliwych niebezpieczeństw, które jej obecnie zagrażają“.

Bar. Mackau, biorący nader czynny udział w agitacyi reakcyonistów, wygłosił mowę, w której po swojemu kreśli sytuacyę polityczną we Francyi i zaznacza, że podczas gdy inne stronnictwa polityczne zużywają swe siły w gorączkowem szamotaniu się, — w obozie monarchistów panuje spokój i wiara w przyszłość wypływająca z tego przeświadczenia, iż oni tylko zdolni będą wprowadzić Francyę na drogę spokojnego rozwoju.

Dzienniki bulanżystowskie zapowiadają na dzień 27 b. m. wielki bankiet polityczny pod prezydencyą Boulangera. Organizacyą bankietu ma się zająć narodowy komitet bulanżystowski 15 okręgu paryskiego, komitet republikański 7 okręgu i grupy rewizyonistyczne dep. Sekwany.

Wczorajsze depesze paryskie donoszą, że w Hawrze poprzedniej nocy zdjęto z gmachu konsulatu niemieckiego godła niemieckie, które znaleziono później zawalane na ulicy. Pomocnik prefekta policyi udał się natychmiast do konsula niemieckiego, aby mu wyrazić, iż ubolewa nad tym wypadkiem i oznajmić, że zarządzono śledztwo celem wykrycia sprawców tego niemiłego zajścia. Minister Goblet przesłał analogiczne oświadczenie do ambasadora niemieckiego hr. Münstera.

W sprawie antiniemieckich demonstracyi w Rzymie policya francuska stwierdziła, że z Marsylii istotnie wysłano do Włoch transport kartek z napisami w antiniemieckim duchu; wszelako kartki te zamówione i ekspedyowane były nie przez Francuzów, lecz przez Włocha Angela Senatori z funduszów komitetu Mazzini'ego.

Jubileusz gimnazyum Nowodworskiego.

(*Powitanie*)

Amfiteatralna sala. przeznaczona na wykonanie przeważnej części programu uroczystości, przybraną jest bardzo gustownie. Strop cały przecięty gierlandami, które w samym środku spina orzeł, w dzióbie swym trzymający kartę z napisem: „1588 — 1888“. Na ścianie między oknami, zasłoniętej dywanami, zawieszony portret cesarza, po bokach zaś herby Galicyi i Krakowa; z tej strony postawiono również makatami przykrytą katedrę, przeznaczoną dla mowców i prelegentów. Przeciwległą ścianę zdobią festony wieńców bogato na tło dywanów rzucone, a spięte herbami województw Polski. Wśród tego przystrojenia zawieszono portrety zasłużonych dla ojczyzny mężów, a więc jest tam Mickiewicz, Słowacki. Krasiński, Lelewel i Kościuszko i wielu innych: na pierwszem zaś miejscu portret założyciela gimnazyum: Nowodworskiego.

W tak ładnie przystrojonej sali zebrali się w poniedziałek o trzeciej godzinie uczestnicy zjazdu, — jak program zapowiadał — dla wzajemnego poznania się. Wzajemnym uściskom poznających się między sobą, kolegów uczniów z profesorami i dawnymi dyrektorami, nie było końca. Ile tam wspomnień było. ile westchnień za umarłymi, ile dopytywań o nieobecnych, ile przypominania różnych figlów i żartów — każdy pojmie, kto nie wyrwał z serca szlachetnych uczuć przyjaźni i koleżeństwa. W imieniu komitetu jako obecny dyrektor przywitał zgromadzonych prof. Leon Kulczyński krótką przemową. dziękując zgromadzonym za liczny udział. Po nim wszedł na estradę jeden z najstarszych uczniów, prezes dr. Majer, którego ciepłą, serdeczną mowę streszczamy: Każdy wiek ma swe przykrości i swe przyjemności. Do przyjemności starszego wieku należy bezwątpienia to, że z tego tytułu powołują do przemówień na miejscach i w chwilach, które miłe są dla serca. Ten tytuł pozwolił mi przemawiać do was koledzy, bo nie w urzędowym charakterze, jak poprzedni mowca, lecz w koleżeńskim przemawiam; dlatego wszystkich obecnych i moich współczesnych i późniejszych uczniów tego zakładu witam tem mianem. Od owego czasu, gdy ostatni na tem miejscu, z którego teraz przemawiam, składałem zwykły podówczas popis, minęło lat wiele. Przez szereg lat tych przeżyliśmy wiele — a jednak zawsze zachowaliśmy jedno uczucie, wyniesione z tych murów, która pozwoliło nam wszystko złe przetrwać. Pod hasłem więc tej jedności uczuciem, które nas wszystkich łączy — witam was koledzy!

W ostatniej chwili powstała chwalebna myśl, aby obecni wpisali się do księgi pamiątkowej. Naturalnie, że na wezwanie dyr. Kulczyńskiego setki podpisów uwieczniły pamięć tych. którym okoliczności pozwoliły wziąć udział w doniosłej uroczystości.

(*Przedstawienie w teatrze.*)

Nie przypominamy sobie, aby kiedykolwiek sala teatru wrzała taką serdeczną radością i rozbrzmiewała gwarem setek młodzieży szkolnej w tym stopniu, jak na wczorajszem przedstawieniu „Antygony“. Galerya i parter przepełnione były studentami tak, iż jak nas zapewniał jeden z młodziutkich przyjaciół, ręce do oklasków podnosić mogli tylko ci, którzy się znaleźli w pierwszym rzędzie. Kto wśród ściśniętych tłumów wydobył raz ręce, już ich opuścić nie mógł, lecz kłaść je musiał na głowach i ramionach kolegów, nic też dziwnego, iż klaskano bezustannie, a oklaski te bywały chwilami ogłuszające.

Ale nie tylko na parterze i galeryi lecz i na innych miejscach młodzież rej wodziła. Było to głównie jej święto, dla niej widowisko, to też radość swoją szczerze i hucznie objawiała.

Teatr był przepełniony. W loży rządowej zajęli miejsce przybyli na jubileusz dygnitarze, — w krzesłach wiele obcych twarzy, przeważnie mężczyzn. — wszyscy, od posiwiałych do najmłodszych, dawni lub teraźniejsi uczniowie gimnazyum św. Anny

Bardzo dobrą była myśl urządzenia takiego klasycznego przedstawienia a wykonanie, — jeżeli się uwzględni liczne trudności, z jakiemi ono było połączonem — nie zawahamy się nazwać doskonałem. W trudnej, chociaż pięknej w przekładzie deklamacyi uczniów, znać było dokładne zrozumienie i świetne wyuczenie się ról na pamięć. Niepodobna nam przenosić jednych nad drugich, gdyż we wszystkich biorących udział w przedstawieniu widocznemi były praca i przejęcie się zadaniem, a jeżeli pewne role więcej się wybijały, to przyczyną tego być mogły wrodzone zdolności interpretatorów, o których na teraz zawcześnie byłoby się rozwodzić.

Przy dźwiękach wspaniałej melodyi Mendelsohna Bartoldy słuchało się dyalogów i zgodnie śpiewających chórów męskich z przyjemnością i podziwem, iż to „studenckie“ przedstawienie tak wiele dać mogło prawdziwie przyjemnych wrażeń.

Chóry wyćwiczył dzielnie nauczyciel śpiewu p. Dec, to też tak kierownik jak i wykonawcy na wyrazy uznania w zupełności zasłużyli.

Nietylko młodzież lecz i dojrzalsi wiekiem słuchacze gorącemi oklaskami wyrażali zadowolenie swoje z gry młodych artystów, a kierującego całem widowiskiem szanownego tłomacza klasycznych arcydzieł profesora Czubka, jak i przedstawicieli głównych ról wywoływano.

Przedstawienie zakończono pięknym obrazem z żywych osób układu prof. Walerego Eliasza, przedstawiającym geniusza nauki wieńczącego założycieli gimnazyum św. Anny, a więc ówczesnego rektora uniwersytetu Stanisława Zawadzkiego, króla Władysława IV, Bartłomieja Nowodworskiego i księdza Gabryela Władysławskiego. U stóp tych mężów ugrupowani byli przedstawiciele uczniów tej szkoły z różnych stanów i czasów, aż do dni dzisiejszych. Obraz był bardzo ładnie ugrupowany i oświetlony, — lecz wśród owych różnych stanów przedstawicieli nie dojrzeliśmy wieśniaczej sukmany.... Smutną prawdą jest, że kto nabrał wiedzy w szkole, nie wraca do noszenia siermięgi i rzadko szerzy światło wśród swoich na wsi, w ciągu lat trzystu jednak może się przecie znalazł jaki wyjątek, a ten warto było uplastycznić w obrazie.

PROLOG
DO JUBILEUSZOWEGO PRZEDSTAWIENIA „ANTYGONY“

dnia 22 października 1888 roku *).

Przezacni goście, wspólnej matki syny,
Coście przybyli z daleka i z bliska,
By uczcić szkoły naszej urodziny
I skrzepić ducha u matki ogniska,
My, u wrót jeszcze mądrości i wiedzy,
Was, sercem, młodzi, witamy, koledzy.
Wyście przed nami tu światło czerpali,
Stopą te same ścierając kamienie,
I kiedyś jak my, młodziutcy i mali,
Starsze pomnicie znowu pokolenie:
I tak wiek zawsze patrzał na wiek drugi,
I powstał bratnich duchów szereg długi.
Lecz nie bez końca. Bo na samym szczycie
Tej trzywiekowej, mistycznej drabiny
Ten, co nas począł w duchu i dał życie,
Króluje ojciec tej wielkiej rodziny,
Rycerz bohater lądowy i morski
I obywatel wielki — Nowodworski.
A drugie miejsce obok patryarchy,
Cny Władysławski, należy się, Tobie;
Na trzeciem stanąć godzien duch monarchy,
Co, ach, za wcześnie położył się w grobie.
Tak stanął ołtarz; ogień u ołtarza
Ta Jagiellońska matka nam rozżarza.
Dziś święcim, bracia, tych mężów wspomnienie,
Co na gmach głazy w ramionach dźwigali;
Dziś patrzą na nas naszych ojców cienie,
Co się przed nami przy tym ogniu grzali.
Dziś z wielkim wielkich tych duchów łańcuchem
My, pogrobowcy, łączymy się duchem.
Chwila to wielka! — Dziś ojce z mogiły
Twarz ukazują swym synom surową,
Dziś głazy, zda się, omszałe odżyły
I grzmią, kamienną wymowne wymową.
Młodzieży! syny wielkiej niegdyś matki,
Ojców spuścizny chowacież ostatki?
Tak dziś ta przeszłość świetna trzywiekowa
Przemawia do nas, dzieci tej krainy,
Gdzie brzmi swobodnie piękna polska mowa,
Swobodne myśli i słowa i czyny.
Czego nie mają dwie siostrzyce starsze,
My mamy, dzięki dobremu monarsze.
Więc my, win pełni, lecz pełni i skruchy,
W obliczu naszej sędziwej rodzicy,
Na świadki biorąc naszych ojców duchy —
I wy słuchajcie, nasi przewodnicy —
Dziś my ślubujem: Już od szkolnych ławek,
Odrzekamy się wszech czartowskich sprawek.
Sobkostwa, pychy, obżarstwa, pijaństwa —
Wyrzekamy się wszystkich grzechów głównych.
Co nas zakuły w łańcuchy poddaństwa,
Z wolnych zrobiły niewolnych, nierównych,
Obczyzną gardzić będziem ladajaką,
My nie pojedziem, bracia, do Monako!
Trud, poświęcenie, obowiązek twardy,
Ojczyzny miłość — to nasze sztandary
Pośmiechy nam ich nie wytrącą wzgardy,
Wstydu nie zrobim naszej szkole starej;
Niech słońce stanie na niebieskim torze,
Powinność spełnim! Tak nam pomóż Boże!

* * *

W ten świat poświęceń dziś gości na chwilę
Chcieliśmy przenieść — tam, w górniejsze strony;
Grzebiącym w pyłu i wieków mogile
Jawi się biała postać Antygony.
Tę wam dziś wskrzesim; wy bacznie słuchajcie,
A jeśli na to zasłużym — klaskajcie.

*) Niewygłoszony z przyczyn od Komitetu niezależnych.

Programem objęte uroczystości skończyły się o godz. pierwszej. Pozostawiając Szczegółowy opis donastępnego numeru, notujemy dzisiaj, że przemawiali dyrektor gimnazyum Kulczyński, w imieniu Uniwersytetu rektor dr. Kasparek, w imieniu Rady szkolnej prof. dr. Tarnowski, w imie-nin Uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Wojciechowski, w imieniu b. uczniów JE. Paweł Popiel. Wiersz okolicznościowy prof. Stroki oddeklamował uczeń kl. VIII Górecki.

Przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej przemawiał prof. dr. Zoll. Kantata jubileuszowa ułożona przez dr. Żeleńskiego i pod tegoż dyrekcyą wykonana, podobała się powszechnie.

Tablicę wykonał pan Chrośnikiewicz, portret zaś umieszczony nad nią p. Pochwalski.

Jutro w środę, odprawionem zostanie za dusze b. uczniów i kierowników zakładu, nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem b uczniów gimnazyum św. Anny stanu duchownego. Nabożeństwo odbędzie się o godzinie 10 w kościele św. Anny.

Jutro również złożonym zostanie przez uczestników uroczystości wieniec na grobie Jana Sobieskiego.

Na ręce dyr. Kulczyńskiego nadeszło mnóstwo telegramów i listów od osób zaproszonych, a nie mogących wziąć udziału w uroczystości.

Kronika.

Kraków, 23 października.

Dr. Maksymilian Nowicki, od r. 1863 profesor zoologii na uniwersytecie krakowskim, jutro w środę obchodzić będzie 25 rocznicę swojej działalności. Uroczystość odbędzie się w auli *Collegii novi* o godzinie 12 w południe. Program obejmuje szereg przemówień gratulacyjnych: rektora, dziekana wydziału filozoficznego, delegata b. uczniów zasłużonego profesora, dalej delegatów Towarzystw: rybackiego, tatrzańskiego, rolniczego krakowskiego, gospodarczego lwowskiego, ochrony zwierząt, uczniów wydziału lekarskiego, wreszcie Towarzystw akademickich „Bratniej pomocy“ i „Czytelni“.

Dla wszystkich tych stowarzyszeń i instytucyj szanowny jubilat wielkie położył zasługi w ćwierćwiekowej swojej działalności, — nic też dziwnego, iż spiesz , aby złożyć wyrazy podziękowania i wdzięczności.

Z okazyi jubileuszu pozwalamy sobie przytoczyć kilka szczegółów biograficznych o jubilacie według „Kroniki Uniwersytetu“:

Dr. Maksymilian Nowicki, profesor zwyczajny zoologii, urodzony 9 października 1826 r. w Jabłonkowie w Galicyi, ukończywszy w r. 1846 gimnazyum we Lwowie i na tamtejszym uniwersytecie dwuletnie filozofii zn zapisał się tamże na wydział prawny. Wypadki r 1848 przeniosły go do Stanisławowa, a reforma wprowadzająca nauki przyrodnicze do szkół otwarła mu drogę w tym kierunku, ale brak środków zmusił zdać egzamin na nauczyciela szkół ludowych i zająć takie stanowisko naprzód w Brodach, a następnie w Płotyczy. Zbiory naukowe, któremi obdzielał gimnazya, sprawiły, że r. 1852 został zastępcą nauczyciela gimnazyum w Samborze, a po zdaniu egzaminu na niższe gimnazyum we Lwowie w r. 1854 tamże rzeczywistym nauczycielem. W r. 1857 zdał w Wiedniu egzamin na całe gimnazyum i został przeniesiony do Lwowa, gdzie w r. 1863 otrzymał stopień doktora filozofii i stąd został powołany przez uniwersytet Jagielloński do Krakowa na profesora nadzwyczajnego. W trzy lata potem został profesorem zwyczajnym. W r. 1869 odbył podróż naukową po Niemczech, w 1871 nad morzem Adryatyckiem. Jest członkiem czynnym Akademii Umiejętności od czasu jej powstania, oraz licznych Towarzystw naukowych w Austryi, Niemczech, Rosyi, był członkiem Tow. nauk ścisłych w Paryżu i t. d.

Bardzo liczne są zaszczytne odznaczenia, zdobyte przez profesora za prace w przedmiocie fauny krajowej, lecz o wiele większą jest ilość prac ogłoszonych drukiem a podzielonych na działy: a) przyczyn-

ki do fauny Galicyi, b) do systematu bezkręgowych (opisy 60 nowych gatunków), c) monografie, d) zastosowania do gospodarstwa olnego i leśnego, e) zastosowania do rybactwa, f) do ochrony zwierząt i ustaw w tym przedmiocie, g) do szkolnictwa. — Oprócz prac zamieszczanych w sprawozdaniach komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności, spis dzieł profesora wykazuje około 60 prac w językach polkim i niemieckim, między którémi są wielce donios łe i znane nietylko w kraju lecz i wśród obcych.

Ćwierć wieku pracy. W sobotę 20 bm. o godzinie 12 w południe kilkunastu właścicieli aptek miejscowych i zamiejscowych udało się do mieszkania swego kolegi i seniora p. Fortunata Gralewskiego, ażeby mu złożyć wyrazy wdzięczności uznania koleżeńskiego za 25-letnią działalność na stanowisku obieralnego co trzy lata seniora gremium. Po przemówieniu zastępcy seniora p. Adolfa Siedleckiego, wręczono jubilatowi jako pamiątkę album z fotografiami kolegów. Przybyła również druga deputacya od wszystkich magistrów farmacyi, jak również i uczniów uczęszczających na kurs farmacyi na uniwersytecie Jagiellońskim.

Tegoż dnia o godz. 4 po południu w sali Towarzystwa strzeleckiego odbyło się ogólne roczne posiedzenie gremium aptekarzy, na którém po odczytaniu protokółu z przeszłego posiedzenia, przyjęciu go i zdaniu sprawy z czynności roku ubiegłego przez zarząd podjętych i omówieniu wielu spraw dotyczących zawodu, wybrano według ustawy roczną komisyę egzaminacyjną, do której pp. Fortunata Gralewskiego seniora, Adolfa Siedleckiego i Ernesta Stokmara jednogłośnie zaproszono.

Wieczorem o godz. 8 zebrali się koledzy w liczbie kilkudziesięciu w sali hotelu Wiktorya na wspólną ucztę. Wicesenior p. Siedlecki przypomina jeszcze raz 25-letnie prace i zasługi seniora, wnosi toast na cześć jego z życzeniem pomyślności zdrowia i dalszego przewodniczenia kolegom i wręcza mu znów puhar srebrny z odpowiednim okolicznościowym napisem, poczem zostały odczytane telegramy, nadesłane od przyjaciół i kolegów z różnych części kraju naszego, jak również upominek z odezwaniem się „kogo kochasz temu daj“, a było to kilkadziesiąt fotografij jubilata. Każdy z kolegów dostał jednę, z prośbą koleżeńską o przyjęcie i pamięć. Jubilat z całą serdecznością i rozrzewnieniem dziękuje kolegom wszystkim i podnosząc wspólną pracę przeszło 20 letnią z kolegą Siedleckim, wnosi jego zdrowie. Po licznych toastach wśród wesołej pogadanki wznoszonych i w tradycyjnem „kochajmy się“ odprowadzono jubilata do mieszkania.

Walne zgromadzenie członków resursy miejskiej odbędzie się w piątek 26 bm. w lokalu resursy.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Prezes Towarzystwa dr. Hajdukiewicz zwołał wskutek objawionego życzenia 17 członków Towarzystwa walne zgromadzenie, które się odbędzie w sali strzeleckiej w niedzielę 28 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym są sprawy odnoszące się do zaprowadzenia reform w Towarzystwie zdążających do podniesienia ruchu i życia towarzyskiego.

Wybor jednego członka do rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w miejsce ustępującego w bieżącym roku dra Maurycego Straszewskiego. z gminy miasta Krakowa, na przeciąg następnych 6 lat, odbył się wczoraj o godzinie 5 po południu w sali radnej magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta. Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu odnośnych ustępów statutu, przystąpiono do głosowania kartkami; na skrutatorów powołał przewodniczący pp. Slęka, dra Czesnaka i Jaugustyna. Po obliczeniu oddanych wraz z kartkami legitymacyjnemi głosów, okazało się, że ogółem oddano 92 głosy — z tych 35 padło na p. Wentzla Konrada — reszta zaś t. j. 57 na dra Straszewskiego Maurycego, który też członkiem rady pozostał i nadal.

Gemy i kamee nabyte od p. Schmidta Ciążyńskiego dla Muzeum Narodowego, pod warunkiem płacenia dożywocia w kwocie 3600 złr., są także przedmiotem opodatkowania ze strony skarbu. Jak nam donoszą od kontraktu darowizny wymierzyła powiatowa dyrekcya skarbowa gminie opłatę w kwocie 451 złr.

P. Kazimierz Piotrowski, architekt, otrzymał od magistratu koncesyę na budowniczego w Krakowie i otworzył biuro przy ul. Sławkowskiej l. 16.

Z teatru. Ze względu, iż wiele osób nie mogło otrzymać biletów na wczorajsze przedstawienie „Antygony“, tragedya powtórzoną zostanie jutro we środę. Bilety po zwykłych cenach sprzedaje kasa teatralna. Początek przedstawienia jutrzejszego oznaczono nie na godz 6, jak wczoraj, lecz na siódmą. — Programy, zawierające objaśnienia wstępne, sprzedawane będą w kasie.

Zmarli Ks. Stanisław Osie ki, proboszcz w Trzebini, kanonik i dziekan dekanatu nowogórskiego, zmarł wczoraj.

Przytułki nocne dla ubogiej ludności, tak zwane ogrzewalnie, w których podczas zimy wolno było nocować ludziom biednym, z uchwały sekcyi dobroczynnej Rady miejskiej oddane zostaną pod dozór i opiekę bratu Albertowi Chmielewskiemu, tercyarzowi zakonu św. Franciszka. Gmina miasta nie przestanie opiekować się temi zakładami, lecz zarząd przytułków dla mężczyzn powierzony zostanie wyłącznie zarządowi p. Alberta Chmielewskiego i braci tego stowarzyszenia duchownego niezakonnego, do którego on należy. P. Chmielewski i bracia zakonni zbierać będą oflary w zużytej odzieży, obuwin, oraz w pieniądzach, a w miarę możności ubodzy otrzymywać będą w przytułku ciepły napój i częściowe pożywienie. Również zajmą się bracia wynajdywaniem pracy dla ubogich, a zdolnych do niej i umoralnieniem nałogowych włóczęgów i pijaków. Bielizna i odzież kobieca odsyłana będzie do zarządu przytułku dla kobiet. Dobrze poprowadzona tego rodzaju instytucya przyniość może miastu istotne moralne korzyści, a dla nieszczęśliwych ubogich tać się powinna prawdziwem dobrodziejstwem. P. Albert Chmielewski dotychczasową działalnością swoją w kierunku podniesienia z upadku nieszczęśliwych i dopomagania ubogim, daje, jak mniemamy, dostateczną gwarancyę, iż powierzony mu nadzór przyniesie istotnie pożądane moralne rezultaty.

Licytacya na dostawę umundurowania dla woźnych, pachołków, dróżników, polowych, grabarzy i stróżów plantacyjnych miejskich, odbędzie się w wydziale ekonomicznym magistratu 5 listopada br. Dostawa powierzoną będzie na trzy lata. Warunki przejrzeć można w wydziale ekonomicznym magistratu.

Fabryka wyrobów betonowych założoną została przez p. Michała Zieleniewskiego na Grzegórzkach.

Pobór opłat od wyrobu miodu ma być nadal wydzierżawionym krakowskim miodosytnikom za opłatą 2.500 złr. rocznie.

Stan sanitarny w mieście pomimo zmiennej jesiennej pory jest wcale korzystnym. Z chorób nagminnie się pojawiających nie ma żadnej, z wyjątkiem 2 sporadycznych wypadków płonicy, co do których zarządził fizykat miejski odpowiednie środki ostrożności. Śmiertelność niższa od normalnej.

B. uczniowie ś. p. Teodora Stahlbergeraj ogłosili w dziennikach lwowskich odezwę do kolegów, których wzywają, aby dla uczczenia pamięci zmarłego dyrektora, w drodze składek przyczynili się do utworzenia fundacyi imienia Teodora Stahlbergera. Procenty od kapitału będą używane na wsparcie dla najbiedniejszych a zdolnych uczniów narodowości polskiej, uczęszczających do szkół średnich i wyższych w Poznańskiem, lub Prusach Zachodnich. W zbieraniu składek pośredniczyć będą redakcye pism

Kancelaryę adwokacką we Lwowie otworzył dr. Władysław Ostrożyński, docent prawa i postępowania karnego w uniwersytecie lwowskim

Lwow, 21 października. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś w południe odbyło się w sali ratuszowej uroczyste rozdanie nagród uczniom szkoły przemysłu artystycznego, która istnieje przy miejskiem muzeum przemysłowem. Uroczystość zainaugurował prezydent p. Mochnacki w obecności bardzo wielu radnych miasta i licznej publiczności. Dyrektor szkoły p. Tschirschnitz w obszernem przemówieniu podniósł doniosły fakt, że dzięki hojności gal. kasy oszczędności i gminy wkrótce szkoła będzie umieszczoną we własnym lokalu. Przechodząc kronikę szkoły zaznaczył mowca, iż frekwencya uczniów i uczennic się wzmogła. Mianowicie uczęszcza na naukę rysunków i modelowania 244 uczniów i uczennic, a na dział dla haftów i koronek tylko 30 uczennic, gdyż dla szczupłości sal naukowych absolutnie nie można było więcej przyjąć. Z uczniów działu snycerskiego otrzymali pięciu odszczególniający się pilnością i postępem w naukach stypendya z funduszu państwowego, 2 uczniom tegoż działu przyznała Rada miejska stypendya, przeznaczając nadto 120 złr. na zakupno przyborów rysunkowych, które mają być wypożyczane ubogim uczniom ze stanu rękodzielniczego, Wydział zaś krajowy nadał dwom uczennicom z działu haftów stypendya z funduszu krajowego.

Nadto udzielił Wydział krajowy znaczniejsze stypendyum Emilowi Kurczyńskiemu, ukończonemu uczniowi szkoły lwowskiej, na dokończenie zawodowego wykształcenia w muzeum technologicznem w Wiedniu. Z funduszów państwowych otrzymał ukończony uczeń Feiwel Auerbach znaczniejszy zasiłek dla dalszego kształcenia się.

Skład grona nauczycielskiego powiększony został o jednę siłę, mianowicie panna Helena Komorowska, była uczennica tejże szkoły, została nauczycielką dla nauki rysunków w oddziałach dla haftów i robót koronkarskich.

Przy dzisiejszem rozdawnictwie otrzymali z rąk prezydenta następujący uczniowie nagrody: Dreher Leon rzeźbiarz 50 złr., Zabłocki Ignacy litograf 50 złr., Pasternak Kazimierz snycerz 30 złr., Prokopowicz stolarz 30 złr., Krupski Julian malarz 20 złr., Matusiewicz Jan kamieniarz 20 złr, Jaworski Kazimierz 20 złr., Prim Michał cieśla i Smarzewski Adam litograf otrzymali ładne przybory do rysowania. Następnie odczytano 22 nazwiska uczniów, a 28 nazwisk uczennic, którzy się wyszczególnili.

Po rozdaniu nagród prezydent przemówił do zgromadzonych podnosząc rozwój szkoły, zachęcając młodzież do dalszej pracy, a nauczycielstwu złożył imieniem gminy serdeczne podziękowanie za ich trudy — i na tem uroczystość się zakończyła.

Wystawa prac uczniów, która została wczoraj otwartą, a potrwa jeszcze dni kilka, rzeczywiście chlubnie świadczy o rozwoju tej szkoły, która istnieje dopiero lat 11.

Dzisiaj przed południem Rada miejska z prezydentem na czele żegnała p. Zaleskiego, jako namiestnika, który zapewniał, że zawsze był największym przyjacielem gminy i że na nowem stanowisku wszystko uczyni, co według swoich słabych sił dla dobra miasta będzie mógł zrobić.

Niezwykłe nieszczęście na kolei żelaznej wydarzyło się d. 20 b. m. w południowych Włoszech pod Tarento. Z dziewięciu rozbitych wagonów cztery zostały zupełnie zgniecione i przytłoczone ziemią. Jest przypuszczanie, że w owych czterech wagonach było przynajmniej 120 osób. Z innych wagonów wydobyto do wczoraj 90 zabitych i przeszło 70 rannych. Przyczyną tego nieszczęścia jest nagłe usunięcie się stoku przyległej góry. Usunęło się nagle 200.000 metrów kubicznych ziemi, rozerwało pociąg, złożony z czternastu wagonów i przygniotło środkowe. Maszyna z dwoma pierwszemi wagonami i trzy ostatnie ocalały.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficyała pocztowego we Lwowie, Kamila Malkowskiego, zarządcą pocztowym w Husiatynie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela w Deleszowej, Emila Bilinkiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Michalczu.

Odznaczenia. Cesarz wyniósł do stanu szlacheckiego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, radcę dworu Edwarda Fiericha, a to przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Józefa Jakimeckiego ze Lwowa (Podzamcza) do Kołomyi i asystentów pocztowych: Marcina Jezierskiego z Husiatyna do Tarnopola, Maryana Dawidowskiego z Krakowa do Lwowa, Władysława Strzelbickiego z Tarnopola do Krakowa i Kazimierza Paleologa z Tarnowa do Tarnopola.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 24 października: Po raz drugi „Antygona“, tragedya Sofoklesa, w tłomaczeniu J Czubka, z muzyką Mendelsohna.

We czwartek 25 października: Po raz 7-my „Myszka“ (*La Souris*), komedya w 3 aktach Pailleroua

W sobotę 27 października: „Nerwowi“, wznowiona komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou i po raz pierwszy „Marynarz“, dramat w 1 akcie A. Theuriet'a, w tłomaczeniu Seweryny Duchińskiej

W niedzielę 28 października: „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W nauce: „Lena“ Jasieńczyka (W. Karczewskiego), „Cocard i Bicoquet“ Raymonda i Boucherona, „Fifi“ Meilhaca, „Awanturnica“ Augiera i „Egmont“ Goethego z muzyką Beethovena.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Drugi wieczór Towarzystwa muzycznego odbył się w piątek wobec licznych słuchaczów. Rozpoczęto go triem Saint Saënsa na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, dziełem pięknem i pełnem fantazyi. Partyę fortepianową wykonała panna Switkowska, uczennica p. Żeleńskiego, z wielką precyzyą i pewnością. P. Paszkowski, barytonista, był tym razem doskonale usposobionym i śpiewał bardzo pięknie. Młody artysta posiada niezwykłą u śpiewaków inteligencyę, wiele gustu artystycznego i piękny, miękki głos, którym włada swobodnie — to też i pieśni, które wykonał, znalazły w nim doskonałego interpretatora. Pp. Singer i Novaček zbierali zasłużone oklaski, pierwszy za Canzonettę i barkarolę Sitta, drugi za partyę wiolonczelową w duecie Haydena, wykonanym przez obudwu z wielką starannością i gustem. Chór mięszany Towarzystwa muzycznego wykonał poprawnie utwór Schuberta „Poświęcenie dnia“.

Dział ekonomiczny.

W sprawie dostaw dla armii nie uczyniono — jak się dowiaduje *Polit. Corresp.* — ze strony ministerstwa wojny żadnych kroków. Kontraktu co do dostawy przyborów ze skóry nie wypowiedziano; kontrakt ten pozostanie tedy jeszcze ważnym do końca roku 1890. Ministerstwo wojny nie wdało się też w żadne rokowania co do organizacyi związku liwerunkowego drobnych przemysłowców. Faktem jest również, że stosownie do uchwały ministerstwa wojny przedłożonej delegatom na ostatniej sesyi, ogłosi ministerstwo wojny jeszcze w ciągu bieżącego roku warunki, pod którémi aż do pewnej kwoty ogólnego zapotrzebowania, dopuści do konkurencyi także drobny przemysł. Ogłoszenie tych warunków nastąpi z końcem bieżącego roku, ale i wtedy ministerstwo wojny nie będzie miało styczności ze spółkami drobnych przemysłowców, a tylko zobowiąże wielkie konsorcya do tego, iżby część liwerunku pod własną odpowiedzialnością odstąpiły drobnym przemysłowcom.

Pierwsza galicyjska spółka naftowa, dawniej: Szczepanowski i Sp. Pod powyższą firmą utworzyła się osobna spółka akcyjna z siedzibą w Wiedniu na mocy zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Kapitał spółki według *Pressy* ma się składać z 400.000 złr., mających się zebrać z 4.000 akcyj po 100 złr. Kapitał akcyjny może na mocy uchwały walnego zgromadzenia akcyonaryuszów za zezwoleniem rządu być powiększonym aż do miliona złr. przez wypuszczenie dalszych akcyj w zupełności gotówką wpłaconych. Nowa spółka obejmuje rafineryę nafty Szczepanowskiego i Sp. w Peczeniżynie.

Zaraza pyskowa i racicowa. Namiestnictwo ogłasza:

Wskutek rozszerzenia się zarazy pyskowej i racicowej u bydła w powiecie rawskim ustanawia się w myśl §. 26 ogólnej ustawy o chorobach stadnych z 1880 r., zapowietrzoną przestrzeń kraju, do której zaliczone są wszystkie gminy i obszary dworskie w powiecie rawskim.

Zabrania się wyprowadzać z tej zapowietrzonej przestrzeni, jako też wprowadzać do niej rogaciznę, owce, kozy i świnie, nadto zabrania się w obrębie tego obszaru odbywania targów zwierzęcych z wyjątkiem targów na konie.

Również zabrania się ładowania i wyładowywania bydła i świń na stacyach kolejowych tamtejszego powiatu w Uhnowie, Rawie i Bełzcu.

Pozwolenia na wyprowadzanie z tego obszaru zapowietrzonego bydła i świń, przeznaczonych na natychmiastową rzeź w większych miejscach konsumcyi w kraju i pozwolenia na ładowanie takich zwierząt na pomienionych stacyach kolejowych, udzielać będzie c. k. starostwo rawskie, jeżeli zwierzęta te pochodzić będą z miejscowości niezapowietrzonych i nie będą przechodzić do najbliższej stacyi kolejowej przez miejscowości zapowietrzone.

Wywóz tych zwierząt z powietrzonego obszaru za granicę kraju jest zabroniony.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 23 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	747,0 mm	748,0 mm	747,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,6	+0°,3	+5°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	WSW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	85%	55%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	8

Uwagi: Barometr poszedł w górę przy słabych wiatrach zachodnich. Stan zachmurzenia nieba będzie zmienny, przeważnie pogoda.

Telegramy „Nowej Reformy“

Wiedeń, 23 października. Przewódzcy klubów lewicy dokładają wszelkich usiłowań, aby doprowadzić do połączenia wszystkich frakcyj z klubem niemiecko-austryackim. Usiłowania te są bliskie skutku.

Wiedeń, 23 października. Hr. Deym mianowany ambasadorem w Londynie.

Gen. Smalawski mianowany komendantem 10-tej brygady piechoty.

Wiedeń, 23 października. Doniesienie wczorajszego wieczornego dodatku do *Fremdenblattu*, iż nowa rosyjska dywizya posuwa się ku granicy austryackiej, wywołało zaniepokojenie na wczorajszej giełdzie wieczornej.

Berlin, 23 października. Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg* nazywa wypadek z godłem konsulatu niemieckiego w Hawrze nowym demonstracyjnym wybrykiem nienawiści francuskiej ku Niemcom.

Car rosyjski przybędzie do Berlina w połowie listopada.

Projekt małżeństwa ks. Battenberga z córką nieboszczyka cesarza nie napotyka na żadne trudności. Ślub ma być zawarty jeszcze tego roku.

Rząd postanowił wysłać eskadrę na wody Zanzibaru.

Paryż, 23 października. Dzisiejszy *Temps* twierdzi, że w razie zebrania się kongresu w celu rewizyi konstytucyi nastąpi koalicya prawicy ze stronnictwem radykalnem.

Izba poselska uznała bez rozpraw za ważny wybór Boulangera.

Paryż, 23 października. Wczoraj odbyło się zgromadzenie stronnictwa bonapartystycznego i zwolenników Boulangera. Okazało się, że obie frakcye są z sobą w zupełnej zgodzie, przeto postanowiono iść wspólnie.

Znieważone godła konsulatu niemieckiego w Hawrze kazał podprefekt oczyścić i naprawić i sam w towarzystwie z komisarzem policyi przyniósł je do konsulatu niemieckiego, gdzie je na dawnem miejscu zawieszono w obecności obu reprezentantów Francyi.

Na wczorajszej radzie ministeryalnej przyjęto projekt do ustawy, wypracowany przez ministra Peytrala, o podatku dochodowym. Według tego projektu dochód stały, pobierany z pensyi, wynoszący więcej, niż 2000 franków, ma opłacać 1 od sta podatku, stały dochód robotników zaś ma opłacać pół od sta.

Paryż, 23 października. Prezydent Carnot wybiera się w podróż do Algieru. Będąc w Algierze spotka się z bejem Tunisu.

Nizza, 23 października. Przybył tu dla poratowania zdrowia król wirtemberski. Przy powitaniu dały się słyszeć gwizdania i głosy: Precz z Prusakiem!

Sofia, 23 października. Budżet, przygotowany dla zwołanego sobrania, wykazuje niedobór wcale niewielki.

Bukareszt, 23 października. Rząd rumuński nakazał sekwestracyę rumuńskiej linii kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Bukareszt, 23 października. Przez sekwestracyę rumuńskiej części kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej rząd rumuński zamierza usunąć wszystkich urzędników kolejowych, którzy nie są obywatelami rumuńskimi.

Wiedeń, 23 października. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1). Węgierska renta złota 101·—, węgierska papierowa 92·—; akcye kolei Karola Ludwika 209·—; ruble 129·—.

Pszenica na jesień 8·45.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 października 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	75
Zjednoczony dług w srebrze	82	40
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	97	70
Akcye banku austro-węgierskiego	870	—
Akcye kredytowe	311	40
Londyn	121	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	64½
Dukaty austryackie	5	78
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	60

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Kraków, dnia 23/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128 50	129 30
Marki niemieckie za 100 mar.	59 20	59 80
20-to frankówka złota	9 60	9 75
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	102 --
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91 —	93 --
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 25	93 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 1	100 10
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 70
4% „ „ „ „ II Em.	92 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	95 —	96 40
5% „ „ „ „ „	101 —	102
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 70	104 -
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92 50	93 5
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	82 --	84 --

Lwów, dnia 22/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 --
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 --
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 —	96 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 --
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 22/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	93 85
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	83 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	- -	93 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	95 60
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	92 50

Wiedeń, dnia 22/10.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 05	82 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 70	82 75
4% „ „ złota „ „ 100	109 75	110 —
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98 —	98 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 --	135 --
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 20	140 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 25	172 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 75	172 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 60	101 70
5% „ papierowa „ „ 100	92 60	92 80
5% Obl. w. Ost. b. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	115 25	115 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	130 50	131
„ „ „ 50 „ „ 100	130 —	131 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 20	123 70

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 20	104 40
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	104 35
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 30	105 20

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 75	121 25
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 70
[illegible] Serbska not. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 75	34 --
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	23 90	23 30

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 50	94 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	10 —	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	104 --
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 20	101 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 --	103 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ „ 100	91 50	-- --
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	95	95 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 80	101 20
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 30	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	100	100 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 20	99 80
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 70	100 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 20	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 25	82 75
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	88 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	120 50	121 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 60	100 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 --	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	98 70	99
5% Nordosty 300 „ „ 100	98 —	98 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 70
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181 75	182 25
Klary „ 40 „ m. k.	61 50	62 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 50	120 -
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 75	60 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 60	18
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 80	12 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	23 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 --	34 5
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	148 -	148 -
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	114 --	114 0
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	99 25	99 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem „ 160 „	313 80	314 20
18·—	Kreditbank węg. allgem „ 200 „	307 50	308 --
30·—	Laenderbank „ 200 „	221 25	221 75
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	872 —	874 —
12·—	Unionbank „ 100 „	213 25	213 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	184 50	185 —
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2458	2464 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	210 —	210 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	219 50	220 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 75	144 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 25	192 --
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181 75	182 25
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	247 75	248 --
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	105 25	105 75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	403 -	405 --

Walnty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 63	9 66
20-to Markówki „ „	11 91	11 95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 97	10 —
Funty szterlingi „ „	12 13	12 18
Banknoty włoskie „ „	47 55	47 65
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 75	130 25